Po konfiskacie nakład drugi!

Dodatek do Nru 106 „Naprzodu“.

Nr. 105. Kraków, poniedziałek 16 lipca 1900. Rocznik IX.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie [illegible] Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Sprostowania Dolińskiego.

Na dwa ostatnie urzędowe sprostowania, przysłane nam przez Dolińskiego, jesteśmy zmuszeni w kilku słowach odpowiedzieć.

W sprostowaniu, dotyczącem naszego sprawozdania z rozprawy opozycyjnej w sprawie konfiskaty manifestu posłów socyalno-demokratycznych, zaprzecza p. Wawrausch, jakoby zastępca prokuratoryi p. Ptaś był użył przytoczonych przez nas słów. Powołuje się przytem na protokół rozprawy, w którym rzekomo owych słów niema.

To chyba nie jest żadnym dowodem; przecież wszyscy wiedzą, jak bywają prowadzone protokoły rozpraw: w tych protokołach wogóle nic nigdy niema. Nie są to bowiem protokoły stenograficzne, lecz bywają redagowane dopiero po rozprawie na podstawie lichych i niedbałych zapisków, a przeważnie z pamięci. Dziwnem jest jednakowoż, że właśnie tych słów p. prokuratora Ptasia niema w protokole, co do których p. Wawrausch „prostuje,“ albowiem na rozprawie tow. Daszyński zażądał zaprotokołowania tych słów, a ani przewodniczący, ani trybunał, ani p. Ptaś nie sprzeciwili się temu, wobec czego wypowiedzenie ich przez p. Ptasia — zostało urzędowo stwierdzone i protokolant był obowiązany je zapisać. Podtrzymujemy więc w zupełności to, cośmy napisali, a każdy sam może ocenić, kto tu mówi prawdę.

Równie „prawdziwem“ jest następne sprostowanie Dolińskiego, dotyczące notatki p. t. „Ugrzeczniony oficer“. Sprostowanie to w ogólności niczego nie prostuje. Ów „ugrzeczniony oficer“ przyznaje, że student, którego zaczepił na ulicy, „mówił coś, czego oficer nie rozumiał, i rzucał ubliżające spojrzenia na oficera“. To dało „ugrzecznionemu oficerowi“ powód do zaczepki. Nie wolno więc mówić nic takiego, czego oficer nie rozumie, bo gotów dobyć szabli, nie wolno również rzucać na oficerów „ubliżających spojrzeń“. Co to sa wogóle „ubliżające spojrzenia“? Możeby p. Doliński zechciał wydać opis spojrzeń „ubliżających“ i „nie ubliżających“. Czyżby nie wolno było patrzeć na oficera, bo zawoła „kura na mnie patrzy“ i dobędzie pałasza? Ów oficer twierdzi, że pałasza nie dobywał i że nie uciekał przed gromadzącymi się studentami, lecz „poszedł spokojnie dalej zwykłym krokiem“. Ale pamiętać należy — wogóle co do wszystkich tego rodzaju sprostowań — że, jak powiedział prokurator Trzaskowski na ostatniej naszej rozprawie prasowej, sprostowanie nie ma na celu wyświetlenia prawdy, lecz tylko udzielenie głosu drugiej stronie (audiatur et altera pars). Z tego stanowiska należy oceniać takie sprostowania; zwłaszcza, że i przysyłający je nam p. Doliński nie ręczy za ich prawdziwość.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Wśród zupełnego braku szerszej publiczności rozpoczęło się zgromadzenie delegatów Towarzystwa, wczoraj w sali ratuszowej. Zaledwie 50 delegatów na sali, a pustka i cisza towarzyszy tym bojownikom przeciw ciemnocie i analfabetyzmowi. Około $10^1/_2$ godz. otwiera zgromadzenie prof. dr. Bandrowski, jako przewodniczący i udziela głosu prezydentowi miasta p. Friedleinowi. Ten wita życzliwą bardzo przemową zgromadzenie. Cele tegoż wzniosłe, zadanie piękne, a jednak poparcie ludności bardzo słabe, prawie żadne! Może dlatego, że praca ta cicha i nieefektowna choć pożyteczna. Być może także, że ciężkie położenie polityczne odciąga uwagę szerszych warstw od budowy tej podstawy, na której z pewnością spocząć może społeczeństwo. Wyraża jednak nadzieję, że Towarzystwo znakomicie się rozwinie i życzy uznania i własnego zadowolenia z podjętej pracy. *(Brawo!)*

Prof. dr. Bandrowski dziękuje prezydentowi i miastu za poparcie. Stwierdza pomyślny rozwój Towarzystwa, które dziś już uczy w swoich szkołach około 2000 dzieci. A jednak pomimo rzetelnej pracy, pomimo rezultatów doniosłych, musimy pamiętać, że wobec ogólnej nędzy i ciemnoty, jest to dopiero słaba iskra wśród ciemności, kropla w morzu... Trzeba nam więcej ludzi do pracy, więcej poparcia i życzliwości wszystkich, bo analfabetyzm jest wrogiem wszystkich.

Niestety trudności mnożą się i to ze strony władz, które zakazują nam popularyzacyi naszych celów, jakobyśmy mieli jakie tendencye polityczne. Władze szkolne tylko z rezerwą nas traktują, a raczej pomijają. Wygląda to tak, jakoby Rada szkolna wprost nie życzyła sobie naszego współdziałania. Ale jeżeli nazywać zechcą „polityką“ zwalczanie ciemnoty zapomocą szkoły, czytelni, biblioteki, wykładu, to tej „polityki“ się nie lękamy i będziemy ją zawsze uprawiali! *(Brawa i oklaski).*

Po wyborze skrutatorów i weryfikatorów przystąpiono na wniosek tow. Bobrowskiego do wyboru trzech komisyi:

I. Komisya dla zbadania sprawozdania Zarządu: Pp. Konczyńska, Jasiński, ks. Kozak, Moszyński, Lewicka.

II. Komisya dla rozejrzenia wniosków: Pp. Bogdańska, Sikora, Malkiewicz, ks. Kosicki, Wąsowicz, Brzezowski, Naake, Czapska, Urbanowicz, Kirkor.

III. Komisya dla obmyślenia planu dalszego działania: Pp. Ostrowska, Anna Lewicka, Czermakowa, Koszutski, Glattmann, Wojnar, Siedlecka.

Komisye obradowały popołudniu. Dziś o 9 rano posiedzenie plenarne.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 lipca. 1647. Zamordowanie Masaniella, bojownika o wolność Neapolu. — 1865. Otwarcie kanału Suezkiego. — 1894. Skazanie Legi, który urządził zamach na Crispiego, na 20 lat więzienia.

Dziś teatr zamknięty.

Jutro we wtorek: „Faust“, Gounoda.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Żoko, małpa brazylijska“.

Wielki festyn ludowy w parku krakowskim, urządzony przez Związek stowarzyszeń robotniczych, wypadł tak wspa-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

niale, jak dotąd żaden festyn w Krakowie. Kilkanaście tysięcy ludzi z najróżniejszych sfer społecznych, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, zapełnili park krakowski i zalali wszystkie jego aleje barwną falą. Nie mało przyczyniła się do tego olbrzymiego napływu publiczności — oprócz wspaniałej pogody — także reklama urządzona przez jezuitów, którzy po całem mieście gęsto rozlepili ogromne afisze, zapewniające łokciowemi literami, że jestto festyn partyi socyalno-demokratycznej, a nie stowarzyszeń „katolicko-rzemieslniczych“. Afisze te zwabiły na festyn z pewnością parę tysięcy ludzi. Była to prawdziwie ludowa zabawa.

Przedewszystkiem jednak ściągnął publiczność na festyn bogaty, zajmujący i urozmaicony program, którego wykonanie udało się znakomicie, tylko wskutek natłoku nie wszyscy wszystkie punkty oglądać zdołali. Zapasy ręczne, wyścigi, produkcye humorystyczne, zabawa dzieci — skupiały tysiące widzów.

Sypały się „coriandoli“ i „serpentyny“, łódki bez przerwy bujały po stawie, strzelnica, pawilon, w którym grała orkiestra hiszpańska, zwierzyniec, huśtawki i karuzele były przepełnione. Głównie jednak „chór robotniczy“ odśpiewaniem kilku pięknych pieśni i towarzysze cykliści przyczynili się do uświetnienia programu. Pomiędzy cyklistami walczyli o palmę pierwszeństwa trzej towarzysze: jeden na czerwonym rowerze z napisem „Naprzód“, drugi w kostyumie sanskiulota z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, trzeci symbolizujący nędzę galicyjską w bardzo pomysłowy sposób słomianym rowerem i kostyumem.

Gdy zapadł mrok wieczorny zabłysły ognie sobótek, zamigotały setki pochodni; ognie sztuczne, rakiety rozświetlały co chwila powierzchnię stawu. W bengalskiem oświetleniu ukazał się żywy obraz „apoteoza pracy“, a następnie w czerwonych blaskach cztery pary w krakowskich strojach odtańczyły z werwą krakowiaka i mazura.

Powoli wysypywały się tłumy z parku, formując na ul. Karmelickiej nieprzerwaną falę głów. Okazało się dopiero wczoraj, jak wielkiego parku potrzebuje Kraków. Sześć razy większy ogród nie byłby za przestronnym dla takich mas publiczności.

Zaznaczyć wypada, że magistrat, który, ilekroć odbywa się jakiś festyn w parku krakowskim, każe ul. Karmelicką kilkakrotnie w ciągu popołudnia skrapiać wodą, wczoraj zaniechał tego dlatego jedynie, że był to festyn partyi robotniczej, nie zważając na to, że na festyn ten podążyło dziesięćkroć tyle publiczności, co na inne festyny. Z tego powodu tumany kurzu uczyniły powrót z parku nieznośnym.

Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na nadużycie, które codzień zdarza się bezkarnie w parku krakowskim. Mianowicie jacyś swawolnicy puszczają wśród najgęstszego tłumu, pomiędzy spacerującą publicznością ognie sztuczne zwane „żabkami“, przyczem wczoraj zniszczono kilku kobietom suknie i parasolki. Tej swawoli należałoby koniec położyć.

Zresztą nie było na wczorajszym festynie ani jednego przykrego momentu. Wszystkich ogarnął prawdziwie wesoły nastrój i wszyscy wrócili do domów, unosząc miłe wspomnienie z tej największej dotąd w Krakowie zabawy ludowej.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą. W sobotę zdarzyła się na kolei warszawsko-wiedeńskiej straszna katastrofa, pociągająca za sobą poważne ofiary. Pociąg osobowy nr. 17, wyjeżdżający z Warszawy, zderzył się w okolicy stacyi Włochy z pociągiem towarowo-osobowym, jadącym do Warszawy. Stało się to około 5 klm. od samej Warszawy. Maszyna i kilka wagonów trzeciej klasy pociągu osobowego uniknęły szczęśliwie zderzenia, któremu uległ wagon II klasy, uderzony maszyną pociągu mieszanego. Uderzenie było tak gwałtowne, że koła i osie klasy I zupełnie odpadły, a pudło wagonu osiadło na torze. Dwa wagony II klasy uległy zupełnemu zdruzgotaniu. W pociągu mieszanym zniszczenie było mniejsze. Ogółem w obu pociągach zostało 7 wozów osobowych i jeden służbowy strzaskanych. Znacznym uszkodzeniom uległy obie lokomotywy. Zbliżającą się katastrofę spostrzeżono — maszyny zagwizdały na trwogę, nie było jednak czasu na wstrzymanie pociągu i podróżni, zanim mogli zdać sobie sprawę z tego co się dzieje, już leżeli pod gruzami. Ci, którzy wyszli cało, zerwali się zaraz i na oślep pobiegli w pola. Mężczyźni oprzytomnieli po chwili i pod kierunkiem dra Józwickiego, który właśnie jechał i sam doznał uszkodzeń, zajęli się pomocą dla rannych. W kilkanaście minut po wypadku przybyło pogotowie ratunkowe. Pierwszy ze zdruzgotanych wagonów wydobył się Jan Gadomski, redaktor „Gazety polskiej“ w Warszawie, wołając o pomoc dla siostry, która razem z nim jechała. Wspólnie z Ignacym Matuszewskim, jadącym do Warszawy, wydobyto p. Teofilę Gadomską, lecz już nie żywą. Po chwili znaleziono Władysława Reymonta, powieściopisarza, ciężko rannego, Karola Vorbrodta, inżyniera, zabitego, przemysłowca Wolanowskiego rannego, dra Maksymiliana Flauma, rannego, oraz nadkonduktora Kozakiewicza. Wstrząśnienie nerwowe poranionych mężczyzn było tak silne, że wielu głośno płakało.

Razem zranieniu lub potłuczeniu uległo 34 osób.

Przyczyną katastrofy było złe ustawienie zwrotnicy Nr. 7. Jeden z podróżnych opowiada, że w chwili alarmu dostrzegł zwrotniczego, usiłującego przewrócić źle ustawioną zwrotnicę. Tego jednak nie mógł dokonać, albowiem na kolei warszawskiej zastosowany jest system centralizacyi zwrotnic, poruszany elektrycznością Komisya śledcza, która zaraz zjechała na miejsce wypadku stwierdziła, że zwrotnica Nr. 7 źle funkcyonowała i inaczej się przesuwała, niż powinna. Na łasce więc zepsutego, a nie kontrolowanego aparatu, było życie i zdrowie tylu podróżnych.

Znany powszechnie powieściopisarz Reymont leży w szpitalu praskim, ranny w głowę i rękę i skarżący się na bóle w prawym boku. Jest tak silnie zdenerwowany, że ciągle mówi. Redaktor „Gazety polskiej“ i autor dramatu „Larik“, Gadomski, po stracie siostry i odniesionych ranach ciężko zaniemógł. Wagon w którym jechali tylko we troje najpierw pękł, później obie ściany zwarły się tak, że p. Gadomska ściśnięta niemi zapewne w jednej chwili wyzionęła ducha. Reymont i Gadomski, spadli na spód wagonu, a później dostali się na zewnątrz przez dziurę w dachu.

Wszystkich rannych umieszczono w szpitalach. Na miejsce wypadku sprowadzono około 200 robotników, którzy w ciągu nocy potrafili tor oczyścić i przywrócić komunikacyę.

Diablik zecerski. W niedzielnej korespondencyi z Węgier, w jej wierszu 37 zamiast: Pisma klerykalne powinno być liberalne.

Katastrofa budowlana. P. Knaus, inspektor budownictwa miejskiego, w którego rejonie zdarzyła się w piątek katastrofa budowlana przy ulicy Bogatej, zamiast zasuspendowania w urzędzie, które powinno było bezzwłocznie nastąpić, otrzymał — dłuższy urlop. Czy p. prezydent Friedlein uważa urlop za karę?

Nieludzki wyzysk w krakowskim sądzie powiatowym. Nie, tego już nawet wyzyskiem nazwać nie można, jest to po prostu nierozumna mania dręczenia ludzi, która tu się podszywa pod oficyalne hasło „oszczędności“. Na sto wsi krakowskiego powiatu roznosi kawałki sądowe cywilne i karne czterech woźnych. Czterech ludzi tam, gdzie potrzeba co najmniej dziesięciu! Biedacy ci muszą w ciągu $1^1/_2$ dnia do 70 kilometrów pieszo przejść, poczem zmordowani wracają natychmiast do sądu, aby znowu materyał świeży do bezwłocznego roznoszenia otrzymać. Trzy razy w tygodniu muszą oni bezwarunkowo do sądu się stawić. Odległości niektórych wsi od sądu wynoszą 27 kilometrów! Taki woźny prowadzić musi dwa gospodarstwa, gdyż żonę podczas swych peregrynacyj zostawia w Krakowie, musi dla siebie opłacać wikt posilniejszy, gdyż inaczej w drodze by upadł, musi na obuwie wydawać kilka guldenów miesięcznie, — a dostaje za swoje nadludzkie wysiłki, miesięcznej płacy 28 złr. Niesłychany byłbyto skandal, gdyby w siedzibie sądu krajowego wyższego, takie horrendalne stosunki mimo próśb licznych i przedstawień nadal się utrzymać miały. Dola tych funkcyonaryuszy sądowych, od których zależy prawidłowe i rychłe doręczanie wszelkich pism i uchwał, nie powinna być przecież obojętną znanemu z energii prezydentowi Czyszczanowi.

Demokraci wobec komitetu centralnego. „Słowo polskie“ donosi, że posłowie demokratyczni, którzy wzięli udział w posiedzeniu komitetu centralnego, odbyli potem poufne zebranie, na którem uchwalili zerwać z komitetem centralnym i stworzyć osobną organizacyę wyborczą. „Słowo polskie“ dodaje od siebie następującą uwagę:

Jest nadzieja, że w komitecie centralnym sejmowa większość będzie już odtąd

zupełnie *en famille*. Wprawdzie wczorajsza uchwała lwowskiego poufnego zebrania klubu demokratycznego polskiego — wymaga jeszcze zatwierdzenia pełnego zgromadzenia posłów i mężów zaufania z całego kraju — ale nie ulega żadnej wątpliwości, że ta uchwała pełnego zebrania zapadnie w tym samym duchu — t. j. w duchu zerwania z komitetem centralnym i utworzenia własnej organizacyi wyborczej. Jest to poprostu obowiązkiem klubu demokratycznego wobec siebie samego i wobec kraju“.

„Polnisches Schwein!“

Skonfiskowano!

Telegraf i telefon.

Wylewy.

Przemyśl, 16 lipca. Na telegraficzne żądanie mieszkańców Niska postanowiono wysłać z Przemyśla batalion pionierów z pontonami dla ochraniania zalanych mieszkańców w samem Nisku i okolicznych wsiach. Przy spuszczaniu pontonów na San, jeden ponton wyrwał się i całym ciężarem przygniótł jednego z pionierów, miażdżąc go formalnie. Nieszczęśliwemu zgniotło zupełnie klatkę piersiową i brzuch, oczy wystąpiły z orbit, krew trysła ustami, nosem, uszami. Zmarł na miejscu. Na samym Sanie woda przewróciła również jeden ponton, zatapiając jednego z żołnierzy. Po długich wysiłkach udało się go wydobyć jeszcze przy życiu z wody.

Ostrów (pod Przemyślem), 16 lipca. W nocy z piątku na sobotę, woda poczęła znowu nagle przybierać. Zerwała most pod Ostrowem i zabrała kilka tysięcy wiązanych faszyn, służących do robienia tam. Faszyny były własnością prywatnego przedsiębiorstwa.

Przemyśl, 16 lipca. Woda opada szybko. Od rana do południa stan wody zmniejszył się o dwa metry. Pogoda śliczna. Szkody wyrządzone wylewem są bardzo znaczne. Najwięcej ucierpiało okoliczne włościaństwo.

Święto republiki.

Paryż, 15 lipca. Wczoraj obchodziła cała republikańska Francya rocznicę zburzenia Bastylii, wielkie święto rewolucyi. 150 tysięcy socyalistów i radykalnych republikanów z czerwonemi różami w butonierkach wzięło masowo udział w manifestacyi. Wobec takiej potężnej ilości nacyonaliści i reakcyjne partye zachowały się bardzo oględnie i brzmiało wśród nich tylko hasło, nie dać się sprowokować. W powietrzu rozbrzmiewały okrzyki „niech żyje republika,“ „niech żyje Loubet.“ Korporacye studenckie, należące przeważnie do monarchistów lub klerykałów, ukazały się z białymi gwoździkami, wznosząc okrzyki „niech żyje armia,“ ustępowały jednak przed groźną postawą tłumów.

Popołudniu udał się prezydent Loubet w towarzystwie ministra wojny André i prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau na przegląd wojsk do Longchamps. Po drodze zbite tłumy witały go okrzykami. Nacyonaliści, którzy przy każdej sposobności mieli ochotę zademonstrować, z obawy zachowywali się cicho. W niektórych miejscach tylko przyszło do nieznacznych starć między republikanami a nacyonalistami; policya aresztowała kilka osób.

Rada miejska (municypalna) nacyonalistyczna i anti-republikańska prosiła generała Brugera o eskortę honorową dla siebie, generał jednak odmówił i radni niepostrzeżenie szli na miejsce uroczystości. Stali oni obok trybuny prezydenta, krzycząc manifestacyjnie „niech żyje armia“, ale tłum podchwytywał zawsze ten okrzyk i dodawał „niech żyje republika“. Po odjeździe Loubeta robotnicy w zwartych szeregach udali się na miejsce przeglądu wojska i wznosili okrzyki „precz z Mercierem“. Nacyonaliści odpowiadali im za to pieśniami żołnierskiemi, przygłuszonemi przez pieśni robotnicze.

Przez cały dzień nie było żadnego zakłócenia spokoju. Cała ludność Paryża zademonstrowała uroczyście za republiką i obecnym gabinetem i stanęła wrogo wobec wszystkich zakusów anti-republikańskiej garstki. Wieczorem odbyły się zabawy ludowe. Główną rolę w całych uroczystościach mieli socyaliści i radykalni republikanie.

Paryż, 15 lipca. Całe miasto było wczoraj wieczorem świetnie iluminowane. W kilku miejscach tańczono na wolnem powietrzu. Mimo ciągłego ruchu, nie było przez cały dzień wypadku, dopiero wieczorem około 11 godziny powstał przy Rue Rivoli ścisk, przyczem sto osób odniosło lekkie uszkodzenia. Po udzieleniu im w pobliskich kawiarniach natychmiastowej pomocy, wszyscy przyszli do siebie.

Zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 16 lipca. Amerykański „World“ donosi: wykryto spisek na życie Mac-Kinley'a. Zamachu chcieli się dopuścić Kubańczycy.

Wojna w Chinach.

Bruksela, 16 lipca. Agencya Havasa donosi: Minister spraw zewnętrznych otrzymał od belgijskiego przedstawiciela w Szanghaju telegram datowany 14 bm. tej treści: Dyrektor telegrafów Sheng, zawiadomił gubernatora z Szantung, że 7 bm. europejskie wojska, broniące poselstw, wykonały atak, przyczem zginęło 200 żołnierzy generała Tung. Bokserowie nie byli w stanie zdobyć poselstw, dlatego sprowadzili 2 armaty, aby je zburzyć. Położenie jest bardzo krytyczne.

Petersburg, 16 lipca. Z Odessy odpłynęła wczoraj ekspedycya Czerwonego Krzyża do Chin, składająca się z lazaretu, 200 łóżek, lekarzy i sióstr miłosierdzia.

Petersburg, 16 lipca. Rosyjska telegraficzna agencya donosi, że wiadomości biura Reutera, rzekomo pochodzące z Szanghai i z wiarygodnego źródła o wymarszu rosyjskiej armii, 3000 ludzi liczącej, do Pekinu, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Waszyngton, 16 lipca. Admirał Remoy donosi z Czifu pod data 14 bm., że przybyły 2 okręty japońskie, przywożąc 1 oddział marynarki, żywność i amunicye. Chińczycy, obsadzający połączenia rzeki z Tientsinem, walczyli z Europejczykami w ciągu jednego dnia dwukrotnie i odnieśli porażki.

Berlin, 16 lipca. Biuro Wolfa otrzymuje telegram z Czifu, że połączenie telegraficzne z Taku jest przywrócone.

Rzym, 16 lipca. Agencya Stefani donosi z Szangaju, że według doniesień włoskiego konsula została misya włoska w Hunan zburzoną, a biskup Fantosati i 2 misyonarzy zabitych. Również napadnięto misye w Honan i Hupei.

Londyn, 16 lipca. Gubernator z Szantung donosi, że w Pekinie wszyscy cudzoziemcy zostali wymordowani. Powstańcy i regularne wojsko chińskie bombardowały gmachy poselstwa, a uczyniwszy wyłom w murach, wtargnęli do wnętrza i sprawili krwawą rzeź. Po bohaterskiej obronie wszyscy Europejczycy zginęli.

Londyn, 15 lipca. Lada dzień spodziewane jest przybycie do Taku nowych 13 tys. żołnierzy japońskich. Za parę dni potem przybędzie 10.000. Japonia chce wkrótce doprowadzić swe siły do 63.000.

Paryż, 15 lipca. Wczoraj wyruszyły do Taku z Indyi holenderskich okręty wojenne „Piet-Hein“, „Królowa Wilhelmina“.

Londyn, 16 lipca. O walkach pod Tientsin donosi biuro Reutera pod datą 9 b. m. Sprzymierzone wojska, wykonały dziś rano napad na pozycye chińskie. Wywiązała się zacięta walka, która się skończyła zwycięstwem sprzymierzonych. Chińczyków padło 350, straty sprzymierzonych są małe.

Zdobyto 4 działa chińskie. Chińczycy musieli się cofnąć, arsenał w zachodniej stronie miasta zdobyli Europejczycy, a nie mogąc go utrzymać spalili.

Pod datą 12 bm. donosi biuro Reutera: Dziś rano o godz. 3 odparto atak Chińczyków. Europejczycy mają 150 rannych i zabitych. Straty Chińczyków nieznane. Francuzi i Anglicy bombardowali forty chińskie. Jeden fort zniszczony zupełnie. Jedna pagoda, służąca do dawania sygnałów, spłonęła.

Do Tientsin przybyło 1500 żołnierzy amerykańskich.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Wydawca: Jan Englisch.
Właściciel i odpow. redaktor: Dr. Zygmunt Marek.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy. dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Do ciągnienia 1 sierpnia polecamy włoskie losy czerwonego krzyża za gotówkę kor. 24·—. na raty kor. 26·—. Praw, gry po złożeniu pierwszej raty.

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **dozorcy na 30 złr.**
2 **gumiennych.**
1 **kucharza prywatnego.**
2 **ekonomów.**
1 **kucharza restauracyjnego na 100 złr. miesięcznie.**
1 **bednarza.**
8 **chłopców do terminu**: 3 do stolarza, 5 do szewca, 1 do cukierni, 1 do drogueryi, 2 do introligatora, 1 do handlu galanteryjnego.
2 **pończoszkarek.**
16 **szwaczek do pracowni.**
3 **bon Francuzek.**
1 **kasyerki do restauracyi.**
1 **modniarki.**
1 **zarządczyni.**
1 **nauczycielki z konw. niem.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
1 **bony Polki.**
8 **prasowaczek.**
Niemki klucznicy.
Niemki kucharki.
Ekspedytorki pocztowej.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, mamki.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130.

Z dniem 1. lipca b. r.

otwartą została jeneralna ajencya wiedeńskiego towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty

z działem robotniczym

„ALLIANZ“

z siedzibą we Lwowie 133

ulica Kopernika l. 32, II p.

Noclegi w Hotelu „ARBEITERHEIM“

Wiedeń

X., Quellengasse 77.

codziennie świeża bielizna po 15 i 18 ct. Tygodniowy abonament po 90 ct. i 1 złr.
6-7 Ciepła łaźnia dla gości bezpłatnie. 80

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 14.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Żądajcie tylko

IDOL

najlepszy francuski papier cygaretowy.

Wszędzie do nabycia. Główna sprzedaż

u Samuela Scheuera

w Krakowie. 120

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).

Cena pojedynczej kartki 6 hal. Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Kolejarz

Organ galicyjskich kolejarzy

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kosztuje:

rocznie K. 6·—, półrocznie K. 3·—, kwartalnie K. 1·50

Pojedynczy numer 30 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi **Kraków, ul. Bracka 15.**

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresować należy:

Szczepan Kurowski, Kraków, ul. Mikołajska 9.

Pojedyncze numery nabywać można: w administracyi, Bracka 15 i w biurach dzienników. 40

Pierwsze stowarzyszenie wytwórcze

Robotników szewskich we Lwowie

poleca swój skład i pracownię obówia pod firmą:

„UDZIAŁOWA PRACOWNIA OBUWIA“

we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie wedle najnowszych fasonów, z materyałów krajowych i zagranicznych, **po najumiarkowańszej cenie. Z prowincyi** przyjmują się zamówienia za nadesłaniem starego bucika lub miary.

129 **Dyrekcya „Udziałowej pracowni obuwia“.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 2. — Telefon Nr. 404.